

ROK L.
Ciepły i Błogi
Wina Włoskiego i inne Dobrych. 20. 21.
OGÓDWSK
Wielki i mały, zwinny i przemyślny
Przebiegła Kwiatlana
W Wielki 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

ORGAN.

OGÓDWSK
Wielki i mały, zwinny i przemyślny
Przebiegła Kwiatlana
W Wielki 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Poznań, sobota 21 października 1871.

Sejm niemiecki.

Mimo uroczystej protestacji posłów naszych na pierwszym sejmie niemieckim zostaliśmy wbrew woli naszej, którąś niedokrotnie publicznie wypowiedzieli i ciągle wypowiadamy, wbrew naszym prawom historycznym, do Rzeszy niemieckiej wcieleni. Zjednoczone Niemcy otoczyły nas jednym niemieckim parkanem, w którego granicach pozostać nam trzeba, gdy tyle siły nie mamy, aby kółki powyrwać i parkan wyrwać.

Dziś, gdy sejm niemiecki po raz wtóry został otwarty zeszłego poniedziałku, gdy przy jego uroczystym zgajeniu wypowiedział cesarz Wilhelm znając już obietnicę, że cesarstwo niemieckie ma być oddat „ogniskiem pokoju”, wartoby się zastanowić nad tem, czy i jak tóż ów sejm niemiecki oddziaływać będzie na interesach naszej narodowości, na kwestyą naszego bytu, w ogóle czego się możemy spodziewać po owym cesarskim „pokoju”.

Oddziaływanie sejmu niemieckiego na nasze stosunki da nam się może najłatwiej wyjaśnić, jeżeli sobie uprzytomnimy całą budowę polityczną dzisiejszego cesarstwa niemieckiego i rozważymy sobie, na jakie stanowisko cesarstwo niemieckie nas wskazuje.

Dzisiejsze zjednoczone Niemcy urządziły się tak, że w rękostęgu berlińskim, w tej władzy najwyższej, która przez prawodawstwo ma urządzić ich wewnętrzne interesy, skupiły wszystkie te sprawy polityczne, które stoją w bezpośrednim związku z obroną całosci na zewnątrz, i te sprawy społeczne, które na wewnątrz tworzą materialne fundamenta państwa, a które jedynie z stanowiska całosci dają się najlepiej przeprowadzić. Dla tego też konstytucya niemiecka z dnia 16. kwietnia r. b. obejmuje oprócz jednolitej organizacji armii, skarbu i wspólnej reprezentacji politycznej na zewnątrz, wszystkie interesy ekonomiczno-społeczne, które dotyczą: związku celnego i handlu, kolei żelaznych, poczty i telegrafów, wreszcie żegluga. Do sejmów państw pojedynczych, które w skład Rzeszy niemieckiej wchodzi, należą głównie te sprawy, dla których ścisła centralizacya nie byłaby zupełnie odpowiednią, które są zależne przewidywaniem od różnicy stosunków miejscowych, od urosobień ludności w rozmaitych okolicach, od tradycyi historycznych, które się od razu przełamane nie dadzą, a zatem sprawy wyznaczk, szkół i oświaty publicznej, stowarzyszeń, administracyi i sądownictwa.

Sejm niemiecki przedstawia nam zatem w całej budowie politycznej cesarstwa niemieckiego centralizacyę sił ekonomiczno-społecznych, i temi to siłami będzie on oddziaływać na interesach tegoż samego rodzaju narodowości naszej, a więc godzić będzie, jeżeli się tak wolno wyrazić, w samą naszą słabiznę.

Jestże w tem niebezpieczeństwo, czy go nie ma? Szczegółowo, na osobnych pojedynczych stosunkach nie da się to wykazać, bo trudna, prawie niepodobna jest ze-

czą tak pewno śledzić za żywym ruchem interesów społecznych, ogólnie jednak rzeczy biorąc, możemy być pewni, że interesy te, które się będą rozwijały pod prawodawczym wpływem sejmu niemieckiego, będą pośrednio i bezpośrednio nas dotykały. Patrzymy, co się dzieje naokoło naszego miasta. Cóż to znaczą te głębokie przekopy, te sypane groble, te warzące wagony, te buchające lokomotywy? To nie innego, jedno zjedy artykuł 42 siódmego rozdziału konstytucyi niemieckiej, który rządowi związkowemu kładzie za obowiązek, „ażebym koleje niemieckie, — a przez nie mając się rozumieć i te, które się budują w naszym Królestwie, — były w interesie ogólnej wymiany jako jednolite środki zawiadywane, w którym to celu nowe drogi żelazne mają być według jednolitego planu budowane i wyposażane.” Temi to i innemi środkami oddziaływać będą zjednoczone Niemcy na nas, a będą dążyły do wywierania jak największego nacisku. Leży to w naturze rzeczy, iż każde państwo silne i jedne, a takimi są Niemcy, rozpięra się na wszystkie strony z powodu nagromadzonych bogactw i liczonej ludności. Każde takie państwo szuka kolonizacyi, Niemcom zaś tyle możemy przypisać zmysłu politycznego, że wprzód, zanim popłyną ku Ameryce lub Australii, będą kolonizowali Alzacyę i Lotaryngię, północny Szlezewig i nasz wschód polski. Czem jest owa kolonizacya niemiecka, wiemy z własnego doświadczenia najlepiej.

Cóż my na to? Posłowie nasi zanieśli przeciwko temu protest, ale protest ten to tylko formalne dopełnienie obowiązku, jaki mamy względem siebie, względem przyszłości naszej. — i nie więcej! Przeciwko temu potrzeba protestu całej społeczności naszej, protestu żywego, protestu w czynie, a nie tylko w słowach. Położenie nasze jest takie, że nie możemy zgoda nie na nikogo liczyć; choćby sam cesarz austriacki po przyobiecanej koronacyi w Pradze miał się koronować w Lwowie na króla polskiego, choćby nawet chorągiewki polskich ulanów nad Prosną powiewały, to my jeszcze będziemy sami na siebie wskazani, i sami pracować będziemy musieli nad obroną naszych ognisk domowych. Silna konkurencyja na polu ekonomiczno-społecznem ogarnia nas zewsząd i konkurencyi tej od siedziab naszych nie odeprzemy, jeśli się nie będziemy dźwignali z naszej ekonomicznej słabości i jeśli naszych sił społecznych nie podniesiemy do tej wysokości, jaką nam stosunki niemieckie za konieczny warunek stawiają.

W przeciwnym razie w państwie cesarza Wilhelma i dla nas pokój nadejdzie, ale będzie to — pokój zwycięży!

Żnin, 18. października.

Jeśli się mi nie myli, wyścitem w nr. 83 *Organ*, że 12 z poręki Towarzystwa Interesów Moralnych zostało założone Tow. Przemysłowe w Strzelinie i w Inowrocławiu i że są widoki korzyści moralnych z ich istnienia. Jak pocieszająco jest ta wiadomość dla każdego, któremu dobro współbraci nie jest obojętnym, tak znow z zalem wznąć trzeba, iż Towarzystwo Przemysłowe założone przed trzema

nieszpetna laty przez tutejszego rodaka, pana H. Rogalińskiego, człowieka, który awa energią projekt i zamysł w czyn zamienił, ma, po usunięciu się jego już dogorywa. W czasie swego istnienia Towarzystwo złożone po większej części z młodzieży ziemiejskiej miało punkt zbiory, gdzie kształcił swój umysł, przez obowiązkowe oddawanie co tydzień stosownej do zajęcia zadanej pracy, przez czytanie pism periodycznych, kszoszek z malej, jak na początek biblioteczki, zgromadzeń, dzięki gorliwości członków datkami i zakupnem, gdzie laleć mogło się wspólne zabawie i wesole przy małych wydatkach przepędzać chwile. Towarzystwo to urządziło także jedno przedstawienie amatorskie, na Zniu bardzo dobrze odegrane przy natoku widzów, lecz było to głosy wzdłużając na puszcy. Czyja w tem wino? Oto wina inteligencyi, która się Towarzystwem tém nie zajmuje. Nie można bowiem powiedzieć, abyśmy tu nie mieli ludzi zdalnych do umiejętnej prowadzenia Towarzystwa, owszem, jest ich tu kilka, którzy jednak z przyczyn niewiadomych Towarzystwem zajęć się nie myślą. Maną tu także niby ludzie świątliwych, którzy chcą pomiędzy obywatelami tutejszymi tej wodzie, czynności innych szlachetniej myślących paraliżują. Każdy objaw życia tutejszego przychodzi pod pręgierz krytyki niemato owi pseudo-inteligencyi, a ponieważ ta taowa zasada się tylko na głosy wzdłużając na puszcy, toż rozprasza się w godzinach wolnych od pracy po ułesie i szuka sobie zabawy, którą jej i tak niepełnia kieszien wyodrżnia i ani ciała, ani ducha nie pokrzepi. Udawali się też już głośno, aby Towarzy-zwo znow w ruch i w życie wprowadzić, lecz były to głosy wzdłużając na puszcy. Czyja w tem wino? Oto wina inteligencyi, która się Towarzystwem tém nie zajmuje. Nie można bowiem powiedzieć, abyśmy tu nie mieli ludzi zdalnych do umiejętnej prowadzenia Towarzystwa, owszem, jest ich tu kilka, którzy jednak z przyczyn niewiadomych Towarzystwem zajęć się nie myślą. Maną tu także niby ludzie świątliwych, którzy chcą pomiędzy obywatelami tutejszymi tej wodzie, czynności innych szlachetniej myślących paraliżują. Każdy objaw życia tutejszego przychodzi pod pręgierz krytyki niemato owi pseudo-inteligencyi, a ponieważ ta taowa zasada się tylko na głosy wzdłużając na puszcy, toż rozprasza się w godzinach wolnych od pracy po ułesie i szuka sobie zabawy, którą jej i tak niepełnia kieszien wyodrżnia i ani ciała, ani ducha nie pokrzepi. Udawali się też już głośno, aby Towarzy-zwo znow w ruch i w życie wprowadzić, lecz były to głosy wzdłużając na puszcy.

Przy takich okolicznościach nie dziw, że Zniu żadnej instytucyi, któraby rak umysłowy to wzbudzała, utrzymać nie może. I jeśli żaden z inteligentów tutejszych nie ma tego poczucia, aby Towarzystwo ożywić, trzeba pewnym bytym zacząć, dopóki Towarzystwo Interesów Moralnych sprawą tą się nie zajmie.

— To, co nam szanowny korespondent *Znisk* pisze o smutnym upadku Towarzystwa Przemysłowego w Żninie, które tam nieważna jeszcze tak piątkowe się rozciąga, dowodzi, że jest potrzeba nam ludzi, którzyby nam chęć i siłę do kierowania Towarzystwami, że słaby jest jeszcze grunt w naszym nieścisłaństwie do utrzymania podobnych towarzystw. Dopóki siłami niektóś zajmuje, jak w Żninie pan H. Rogaliński, sprawa jako tako się trzyma, ale jak jego zabraknie, to i Towarzystwa niema. Dla tego sądzimy, że ci obywatele, na których ramionach zwykłe całe Towarzystwo spoczywa, powinni dobrać sobie do Zarządu obywateli zdolnych i gorliwych, powinni ich zapoznać dokładnie z zadaniem Towarzystwa, z wielkiem ich znaczeniem społecznym, z jego celami i oświatą, dając zapoznać ich z wszystkimi sposobami, jak to urządzić pogadankę, postarać się o publiczny odczyt, jak to należy zrobić, ażeby się udeła rahawa, teatr amatorski lub jaki koncert. W ten sposób, jak się z Towarzystwem usunie ten, na którym wszystko spoczywało, znajdzie się zawsze nie trzech, to dwóch, nie dwóch to jeden obywatel, który go będzie mógł zastąpić

i Towarzystwa nie będą uprzywilejowani.

Co się zaś tyczy owych żądań senatorów śmiechu, nie ma bardzo o co się gwałcić. Jedni żądają śmiechu, drudzy słowem Bożym, a inni potrzebują do życia śmiechu. Tacy ludzie są między Niemcami, Francuzami, Anglikami i nie ma ich też zapewne między Chłirczami. Trudno ludziom przypisywać, jak powinni postępować względem naszych stowarzyszeń, i takowe nie mają ani środka ani nawet prawa, żeby ich zniechęcać do poszanowania cesarza, jakiego sobie Towarzystwa Pruskie sławiały. Podobne skargi dochodzą nam także z Ostraszowa. Najlepiej pozostawić senatorom śmiechu co senatorowski, a w Towarzystwach Przenysławych nie chcą członkowie pracując nad tem, co uważają za potrzebne i szlachetne. Nie jeden z tych panów senatorów później może zmienić swoje zdanie o Towarzystwie i będzie je tak samo szczerze popierał, jak szczerze się dzisiaj z niego śmieje.

Nowiny polityczne.

Wspomniałszy o tem, że w sejmie bawarskim, w tych dniach został zamknięty, wystąpił poseł *Here* z zapytaniem, co rząd myśli o ostatnich uchwałach soboru rzymskiego. Ministrowi oświecenia, p. *Lutowski*, było to pytanie bardzo na rękę, bo przy tej sposobności mógł oświadczyć, że rząd bawarski jest wręcz przeciwnie deklaron rzymskiemu. Minister *Lutz* powiedział wspaniałe, że rząd nie uznaje dogmatu o nieomyślności papieża, że będzie popierał starokatolików, uważał ich za gminę i przysłał im dotychczasowe prawa kościoła. Odpowiedź ministra *Lutza* jest ważna i przedstawia nie tylko jego osobistą opinię, ale opinię rządu bawarskiego. W Bawarii rzadko odbywały się narady gabinetowe a jeszcze rzadziej brał w nich udział król. Otóż, gdy przysłała interpelacja deputowanego *Hereca*, zebrał się ministerstwo, przyszedł sam król na radę, i to, co minister *Lutz* powiedział w sejmie, było opinią uchwaloną przez wszystkich ministrów i króla.

Katolicy, którzy zajmują się wiarze kościoła katolickiego i papieża, nie mają teraz co powiedzieć na rząd katolickiej Bawarii, a jeżeli na nim nie mogą się opierać, to jeszcze mniej mogą się opierać na protestanckim Berlinie. *Nordst. Allg. Ztg.*, organ ks. Bismarcka popiera oczywiście z całego serca wystąpienie ministra *Lutza*, który w Monachium tańczy wedle tego, jak mu na fujarce Bismarck w Berlinie wygrywa.

— W Królestwie odbywało się tych dni tak samo, jak w Monachium, zebranie starokatolików. Niej wodził na posiedzeniach ksiądz dr. *Michela*. Kładli on, żeby przyjęto program starokatolików, uważając przez *Michela* za Monachium, że za czas *Lutza* dodał, że należy domagać się zniesienia mszy zakupnych i ograniczenia części okazywanych dla obrazów św. ks. *Michela* uznaje i szanuje cześć dla obrazów św., ale powiada, że lud zwycięży przesadzą jej, i przeciw temu występuje. Aby przekonać starokatolików rozszerzyć między innymi, postanowiono w Królestwie wydać odezwę do wszystkich ksiąg katolickich Prus Wschodnich, żeby się do starokatolików przylaczyli. Ksiądz dr. *Michela* ma się sam udać do Prus Zachodnich i tam osobiście namówić księży Prusach Zachodnich tak jakami kościoła katolickiego, jak w Monachium, w większej części Polacy, dla tego straszą się tam, że będą, aby się z nas niekto nie dał obłudną obietnicą ks. *Michela*na. Dość, że już na Górny Śląsk mamy ks. *Kamińskiego*, który pomiędzy naszymi braćmi tylko niezgodny jest, nie potrzeba nam zatem drugiego *Kamińskiego*-*Steinmanna* w Prusach Zachodnich.

Aby pozyskać więcej zwolenników dla siebie, zamysłają starokatolicy zwołać publiczne zebrania do Elbląga, dla Prus Zachodnich.

Cesarz niemiecki powiedział w mowie tronowej, że państwo jego będzie „opieknikiem pokoju” ale dotychczas nie widać, żeby Niemcy jako tylko mogą „nieść” czy „nie chcą” być „Dufcykami”, czy „Francuzów”. Wszystko dla większej chwali imienia niemieckiego! W północnym Szleswigu tak Niemcy nacisnęli Dufczyków, że im gwałtem narzucają język niemiecki w szkołach elementarnych. *Flensburg Avis* pisze, że Dufczycy wszędzie obrażają się przeciwko temu i wolać się dać pruskiemu ekzekutorowi wyfantować, a znależ kupić dziecku niemiecki elementarz, i wszyscy jednomyślnie dopominają się, żeby ich dzieci duńskie po duńsku się uczyły.

W Francji wybory do rad generalnych tak wypadły, że najwięcej wybrano przyrządów rządów Thiersa, tak zwanych umiarkowanych liberalów, w liczbie przeszło 1200, republikanów przeszło 700. Bonapartyści liczą razem 120. Z wyborów tych okazuje się, że w Francji Rzeczpospolita ma widoki bytu, chodzi tylko o to, czy umiarkowana z Thierssem na czele, czy radykalna pod przewodnictwem *Gambetty*. Republikanie, przyjaciele *Gambetty* dopominają się bezwzględnie Rzeczpospolitej, umiarkowani liberali, przyjaciele Thiersa, domagają się raz, że dają im, że dają Rzeczpospolitej, to tylko stan przejściowy, ażeby spłacić kasztą wojenne, wyzwolić kraj z pod okupacji niemieckiej, zaprowadzić porządek. Po dokonaniu tego naród ma sam rozstrzygnąć, czy chce mieć monarchię, czy też Rzeczpospolitą.

— Układy zawarte z rządem niemieckim d. 12. ub. są wielką podporą dla republikanów rządów Thiersa. Dzienniki paryskie uważają je za największą korzyść, iż 6 departamentów zostało uwolnionych od okupacji niemieckiej. Przez 8 miesięcy zajmowali Niemcy 42 departamta.

Na Korsyce objawiły się sympatie dla Napoleona. Dla zabezpieczenia pokoju wysłał do Korsyki kilka okrętów pancernych.

— W dziennikarstwie europejskiem narobiło wiele rozgłosu pismo dawniejszego posła przy dworze pruskim, p. *Benedetto*, który, jak wiadomo, dawno nie widziano w Niemczech, w Ems z królem Wilhelmem.

Pismo to pod tytułem „Moje zdanie w Prusach” zawiera same dokumenta, które podają wiele ciekawych rzeczy i dowodzą, jak na dloni, że cała odpowiedzialność za ostatnie klęskę Francji spada na Napoleona. Same dzienniki francuskie przyznają, iż z dokumentów tych okazuje się, że nie Bismarck, ale Napoleon sam wywołał wojnę. Napoleon wkrótce po zwycięstwach pruskich nad Austrią w r. 1866 przemysłał nad tem, jakby okrócić potęgę pruską. Myślał on w ów czas o tem, żeby się zjednoczyć Prusami a Francją utwierdzić z księstw niemieckich osobne państwo. Na tęp państwie, które miało być w składzie Francji, Prusami i utrudniać zjednoczenie Niemiec, chciał osadzić właśnie tego samego księcia *Hohenzollerna*, który później wystąpił jako kandydat do tronu hiszpańskiego. Później jednak, gdy się Napoleon spostrzegł, że przez konszachty dyplomatyczne swego nie dopnie, po-tanowił szukać zapleczy za Prusami na jakikolwiekaby drodze. Wysłał odezwę do *Benedetto*, ażeby zacepił kraj pruski w Ems, dla czego chce usadzić księcia *Hohenzollerna* na tronie hiszpańskim, nie pytając o to Francji? *Benedetti*, jakkolwiek był postem przy rządzie królewskim, nie miał jednak prawa w tym kierunku, nie widział zgola o tem i niechętnie przyjął to polecenie, bo przedtym, że może przyść do groźnych zarządów. Ale że Napoleon kazał, więc zrobił, jak sobie w Paryżu życzyło. O spotkaniu się z królem Wilhelmem w Ems pisze *Benedetti*, że przystał nikt nikogo nie obraził, ani on króla pruskiego, ani król pruski jego. Król pruski odpowiadał nawet na jego pytania z wielką spokojnością i skromnością. O tęp donosił *Benedetti* księciu *Gramontowi*, ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych, nie mówiąc w depeszach swoich nie o żadnej wojnie. Tymczasem ks. *Gramont* przyjął i donosił w imieniu króla, że *Benedetto*go znowu przy król pruski, bo go odprawił z nieczem za drzwiami. Francuzi niedługo oszaleli z gniewu i głośno dopominano się wojny. Tego właśnie chciał Napoleon.

Zastanawiano się już bardzo wiele nad tem, dla czego *Benedetti*, który przez kilka lat był w Berlinie i powinien był znać niemieckie stosunki, nie ostrzegł Napoleona o tęp, jak silnie były Prusy uzbrojone. Na to odpowiada *Benedetti*, że zarzut ten nie słusznie go spotyka. Roku zeszłego nie wprawdzie nie donosił o Napoleonie o armii pruskiej, ale o armii niemieckiej, którą w tym czasie Napoleon widział w grze. Wiola z nich przysłał „snyrną” odezwę, w której w Paryżu obwołali, że nie jedynemu eunuchowi jest goty jak święty turecki i umiera z głodu na ulicach londyńskich. Zarząd Młodziankowego Stowarzyszenia robotników ulitował się nad biednymi i uchwalił z wspólną kasą płacić każdemu 10 szylingów na dzień, co ledwo na zmernie życie w Londynie wystarczy. Dla innych zara się o zatrudnienie i komuniści paryscy pracują, aż miło, chociaż w Paryżu dla tego krwawy rokosz podnieśli, że im się pracować nie chciało. Pomiędzy nimi jest też znany generał *Wodianski*, Polak, który za czasów komuny tyle dokazywał. Stowarzyszenie miało go swoim sekretarzem. Nie wszyscy z nich odznaczają się osobliwą uczciwością. Jakis jubiler paryski dopiśki sprawował w Paryżu urząd podskarbiego w kumunie i mógł, jak to mówią, na pieniędżach się wylegnać, dopoty miła imię było niezgodne człowieka, który jednakowoż stracił, skoro się dostał do Anglii, gdzie nie było ani komuny ani skarbu. Od zycia dobrogo trudno było odwyknąć, sprzedał się więc *Thiersowi* za tajnego szpiega za sumę przeszło 4,000 tal. Długi czas chodził na tajne posiedzenia komunistów i donosił o tęp *Thiersowi*, aż się pznano na placzku i wytrącono go z swego grona.

wojna przeciw Francji tak w północnych jak północnych Niemczech zostawały przyjęta z wielkim zapalem patriotycznym. *Benedetti* dawał się nawet w tak szczerzej uwadze, że pisał do Paryża: bądźcie ostrożnymi, bo armia pruska jest tak zorganizowana, że w szubkim nawet czasie mogą Prusy całą armią pod broń stawić, do czego potrzeba tylko rozkazu króla, a nie, jak w Francji, potwierdzenia sejmu. Na świąteczno tego stawa *Benedetti* dokumenta. Napoleon nie byłby mu Pan Bóg rozum odjął, wracał deperze do króla i nie na nie *Benedetti* mu nie odpowiadał. Później, gdy się wojna rozpoczęła, Napoleon i Francuzi dziwili się, skąd się tytu Prusaków bierze na francuskiej ziemi? Napoleon chciał się bić, bił się i zwał pobity.

Benedetti dodaje jeszcze na swoje usprawiedliwienie, że już 8 stycznia 1868 r. pisał Napoleonowi: cesarzu rozważ sobie i postanów jak lub owak działać, trzeba bowiem albo uznać potęgę Prusy, albo też gotować się dobrze na wojnę! I na to mu nie nie odpowiedziano, już wtedy Napoleon nie wiedział, co ma robić, a jeszcze mniej wiedział, co zrobi.

Przytężenie waznie robiąc na czytelniku dokumentu *Benedetto* Chciał w swym piśmie siebie i cesarza tłumaczyć, tymczasem wykażąc, że na cesarza spada cała wina. I jego nie zwalniają od odpowiedzialności za nieszczęście kraju francuskie dzienniki. Dla czego, zapytują one, nie złożył *Benedetti* swego urzędu, i nie oświadczył swych rodaków, jak to w Niemczech wygląda i na co się tam zaniósł może w razie wojny z Francją? Poważniejsze zaś pisma powiadają, że i narod cały jest odpowiedzialny za nieszczęście kraju, bo nie powinien tak długo zosić ztych rządów Napoleona kandydata ks. *Hohenzollerna*, dla którego Napoleon Prusom wyznaczył, dla czego, że to jest obraza dla niego i że nie o niej nie wie, była jego własną utrudą, okazuje się z listu, który z powodu pisma *Benedetto*go zamieścił tych dni w angielskim dzienniku *Observer* Hi zjan, nazwiskiem *Arturo de Marcourt*. Otóż ów Hiszpan powiada, że rząd hiszpański nie wchodził w żadne układy o ks. *Hohenzollerna* i sprawa ta została poruszona dopiero w marcu 1869 r. Jakis wysoki dyguitarz, ani Hiszpan, ani Niemiec z rodu *Marcourt* nie powiada, czy byłby w owym czasie tak z pewnością był, podługą ówczesnemu rządowi hiszpańskiemu myśł, czyby nie warto było ks. *Hohenzollerna* wzięąć na króla. (Wego dyguitarza zaś namówił do tego, jakis krawiec cesarza Napoleona *Marcourt*, który był w tęp sprawie wtajemniczony, mówił o niej z narzakiem *Primen* i *Sagasta* dopiero w lipcu 1870, tak że przypuścić można, iż rząd hiszpański powziął o tęp wiadomość, kiedy wojna wisiała już w powietrzu. Wszystko wychodzi na to, iż Napoleon nieuczciwimi intrygrami rzucił Francją w przepaść klęsk, a samemu sobie zgżował zupełną zgżę.

Z Wiednia donoszą, że cesarz pogodził poróżnionych ministrów. Tak hr. *Beust*, jak hr. *Hohenwart* pozostają przy swych urządzeniach.

Więle członków komuny paryskiej zdołało uciec mimo wszelkiej czujności w miastach portowych do Anglii, gdzie sobie spokojnie wystawiają, jak przysłał, że z pewnością będzie w grze. Wiola z nich przysłał „snyrną” odezwę, w której w Paryżu obwołali, że nie jedynemu eunuchowi jest goty jak święty turecki i umiera z głodu na ulicach londyńskich. Zarząd Młodziankowego Stowarzyszenia robotników ulitował się nad biednymi i uchwalił z wspólną kasą płacić każdemu 10 szylingów na dzień, co ledwo na zmernie życie w Londynie wystarczy. Dla innych zara się o zatrudnienie i komuniści paryscy pracują, aż miło, chociaż w Paryżu dla tego krwawy rokosz podnieśli, że im się pracować nie chciało. Pomiędzy nimi jest też znany generał *Wodianski*, Polak, który za czasów komuny tyle dokazywał. Stowarzyszenie miało go swoim sekretarzem. Nie wszyscy z nich odznaczają się osobliwą uczciwością. Jakis jubiler paryski dopiśki sprawował w Paryżu urząd podskarbiego w kumunie i mógł, jak to mówią, na pieniędżach się wylegnać, dopoty miła imię było niezgodne człowieka, który jednakowoż stracił, skoro się dostał do Anglii, gdzie nie było ani komuny ani skarbu. Od zycia dobrogo trudno było odwyknąć, sprzedał się więc *Thiersowi* za tajnego szpiega za sumę przeszło 4,000 tal. Długi czas chodził na tajne posiedzenia komunistów i donosił o tęp *Thiersowi*, aż się pznano na placzku i wytrącono go z swego grona.

— Organizacja Stowarzyszenia Międzynarodowego w Londynie tak została urządzona, że każda narodowość ma w niej swego reprezentanta. Dr. *Marx* reprezentuje Niemcy i Rosję, *Servatier* Francja, *Engels* Włochy i Hiszpanię, *Truenkel* Austrię i Węgry, *Jung* Szwajcaryę, *Bochat* Holandję, *Herman* Belgję, *Motterland* Danię, *Donnel* Irlandję, *Ecarius* Anglików, *Nienöcs* w Ameryce, *Le Moussey* Francuzów w Ameryce, a Polskã — generał *Konow* *Wroblewski*. Musi to być bardzo łatwo w Warszawie złożyć ten generał *Wroblewski*, jeżeli myśli, że w Londynie zrobi coś dla naszej partyi, równouprawnienie, dla naszych sekcji, lub stowarzyszeń przemysłowych, w ogóle coś dla Polski całej.

Książę *Popiel*, moskiewski administrator dycezy diecezjalny, wydał, czyli raczej ponowił surowy rozkaz, żeby dochodząco, który z Rusinów zyczących lub ich prาดziadłowie przeszli na obrządek łaciński, z zaleceniem, żeby takowo, jakoteż ich potomstwo, choćby w szóstym latku, przetransportowali, pomijając przytem wszelkie środki, do wiecznej unickiej sągody. Oprócz tego ks. *Popiel* wydał rozporządzenie, aby dzieci zrodzone z rodziców różnych obrządków, były zawsze chrzczone według obrządku unickiego, chociażby to były wrzaw woli małżonków. Według statystyki obliczanej do rok bieżący, w Kongresowie znajduje się tylko 267 parafii z 230,584 Rusinami; według statystyki ks. *Popiela* i diejtelniow moskiewskich jego przyjaciół, powinno być przeszło dwa razy tyle, a mianowicie 507,157 Rusinów, którzy naturalnie w oczach tych panów, są czystej krwi Moskalanami, rodzynami bractwa muzyków z małej Włgi i t. d. Z zadziwiająco za wszelkie miar wściewością, obliczają oni co do jednego, że 266,578 dźm Rusinów w Kongresowie wyznaje wiarę katolicką i rząd postanowił bądź co bądź przerobić ich na unioń, a następnie prawosławnych. Samo przez się rozumie się, że cyfra ta 266,578 przez zapas dla służby carskiej jest znacznie niedociągnięta. Przecież nie można, że znajduje się dość Rusinów w Kongresowie, tak samo jak po innych ziemiach polskich, trzymających się obrządku łacińskiego, lecz ks. *Popiel*, wraz z rządem moskiewskim, nie chcą nie wiedzieć, że przyczyną takowego w nowszych czasach dobrowolenie. W oczach ks. *Popiela* i rządu, każdy kto używa języka ruskiego, jest Rusinem, chociaż żądnej wpatliwości nie podpada, że w miejscach ustronnych zdarzają się wieś o mieszanej ludności, w których nieprzekład prawdziwemu Mazurzy lub Litwinowi, od wieku żyją razem z Rusinami, przyswili do mowy polskiej. O tem ks. *Popiel* także nie chce nie wiedzieć i także także zabierać o niewoli. Donosząc w słowach pochwalnych o tem wszystkim, *Golos* powiada, że od intrzy polskich ocalalo w Kongresowie tylko 1181 *Łaskich*, którzy od wieków mają się cieszyć czystości przyswili do mowy prawosławnej, jest to fałsz bezcelny. Znany tych parę wieś skarbowych w Lubelskim biskopstwa austriackiej polonach, niedaleko Józefowa. Były one tak samo jak wszystkie unickie. Za rządów *Paskiewicza* dopiero, poodejściem udało się nadesłaniem bez brody powoli prawosławne uwikłać wsię, że w swe sieci. Gdy się chłopci postępszy, już już za późno; wdają i ponieć służby darowizna gruntów, bez kozaki dokonał reszty.

Z moskiewskiego kraju wiadomości nie wiele, ale za to dobre. Gdy car w podróży swojej na Kaukaz, w znacznej części odbywając Wołgã, niedawno na terezie w Symbirsku nocował, to nawet kłosa parostanku, na którym car noc przepędzał rzeczy, uważał za cieżę, szanując ten carski. Kto nie wiezy, ten wiech przeczyta „*Biesieryga* *Wiedomosti*”, opisując tę podróź. Złodziejstwa ciągle na porządku dziennym. Nie mniej tygodnia, żeby czynników jaki nie popelniał znacznej kradzieży pieniędzy skarbowych, wędzi z nich swięzo skradł w Jenisejsku, w filii banku państwowego 50 tysięcy rubli, a drugi pan dejeatł *Przewozow*, w Jenisejsku zabrakł jak widać wszystko, co było w tamtejszej kasie dobroczynności. Atrytacyi moskiewscy ani weź nie chcą dać za wygranę i wciąż idą o lepsze z czynownikami. Zaledwie pan *Ogarow*, gubernski warszawski szlachty za kradzież na mieszkanie do Sybiru zasłany został, a już przed kradzieżami petersburskiego sądu karnego, za oszukanie, tylko na tysiąc przeszło rubli na przedce

dokonał, zjawiał się dwudziestolętni pan Aleksander, syn Dymitra, r. *Aprakina*. Niepoprawnie!

W charkowskiej gubernii, synowie bardzo mądrych obywateli ziemskich, panowie *Polozow* i *Elleberg*, obaj w wieku około lat 18, zabili na wakacjach parobka wystraszona z rewolwera w pley. Przy sędziwie *Polozow* oświadczył, że cieleł tym sposobem dowiedzieli się, jakich wrzawa i łowacza mordować po dokonanej zbrodni, obaj młodzieży usilnie prosili, aby pozwolono im było patrzeć na sekcję trupa. Trzeba być na to Moskalem.

Rząd włoski zabiera bez wszystkiego klasztoru w Rzymie, jakkolwiek poręgono ich postanowieniem. Dnia 7. m. b. o godzinie 7. rana pojawił się królowski komisarz *Galda* z oficerem korpusu inżynierji, z notariuszem, inspektorem policyjnym, dwoma żandarmerami i kilku robotnikami przed klasztor *św. Teresy*, żądając wydania takowego. Zakonnicze drzwi zamknięły, nie chciały nikogo wpuścić. Robotnicy uderzyli wtedy żelazami w forte i drzwi się otworzyły. Zakonnicze musiały ustąpić do pobliskiego klasztoru *Incarazione*, o który się procesuje z rządem książę *Barbarini*. Toteż samo stało się 2 tygodni później w klasztorze *św. Antoniego*, gdzie także były zakonnicze. Pomoczą do oporu były także dwie zakładki żerdzie, dr bin, ogniwce, rozbijane żelazami forte, tak że drzwiimi i oknami dostał się komisarz do klasztoru. Zakonnicze zaniosty uroczyście przeciw temu napadom i wymogły, że im dozwolono pozostać jeszcze kilka dni w klasztorze, bo nie mająt nawet czasu do zapakowania rzeczy. Pomiędzy duchowieństwem panuje z powodu tego wielkie oburzenie. — W razie gdyby rząd włoski nie chciał płacić pensji biskupom włoskim niedawno przez Ojca *św. mianowanego*, na ich Ojciec *św.* utrzymują własnym kosztem. W tym celu mają być złożone znaczne kapitały w bankach belgijskich i angielskich, których procent ma być przeznaczony na utrzymanie biskupów.

W Ameryce Północnej spaliło się z szczeniem oprócz miasta Chicago i miasta *Manistee*. Razem spłonęło 200 domów i 6 wielkich fabryk, szkód ogólną obliczają na 1,250,000 dolarów. Z państwa *Wisconsin* donoszą o pogorzeł 4 wielkich wsi położonych nad rzeką *Green-Bay*, przychem 500 ludzi poniosło śmierć w płomieniach. W jednej zagrodzie, w której nieszczęśliwi chronili się przed ogniem, spaliło się 150 ludzi. Przyczyną tych ogni mają być pożary lasów, na co w Ameryce nie ma rady, bo lasy są zanadto wielkie.

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań, 20. października. Szkoła wieczorna otworzona przed tygodniem w teatrześm Towarzystwa Przemysłowem liczą dotąd jeszcze nie 20 uczniów. Nie wiadomo, kto tu winien, że udział jest tak mały, gdy w początkach na daleko wiktary liczone, czy ożbielności uczniów, czy też objętości naszych rzemieślników. Jeżeli o uzał chodzą, to przed tygodniem zgłosił się do zapisu 15, jeżeli zaś o majstrów, to trzeba powiedzieć, że z ozych 15 uczniów należało do jednego, a do drugiego przypadał, reszta do innych, tak że tylko na cały tydzień było reprezentowane 17 przemysłowców. Bądź co bądź zapie się szkoła wieczorna jest między naszymi rzemieślnikami więć jak bardzo słabo, i każden, kto szkole dobrać by się, powinien nie tylko chłopców namawiać ale także wpływać na przemysłowców, których widocznie os powierzonych im chłopców mało musi obchodzić, inaczej bowiem szkoła wieczorna nieżyłaby kilkunastu uczniów. Przypominamy tedy raz jeszcze, że do szkoły zapisywać się można każdego dnia z wyjątkiem niedzieli i poniedziałku w lokalu Towarzystwa Przemysłowego przy rogu *Wrocławskiej* ulicy o godzinie 8 wieczorem. Nie należy się bać, że możemy posiadać o szkole wieczorniej urzędowania. W dniu 12. października w lokalu Stowarzyszenia Katolickiej *Włodzka*, gdzie mają się oney doradzić czeladnicy. I to mało kto się zgłosił. Członkowie są bardzo pochopni, gdy chodzi o zabawę, mało ochotni, gdy chodzi o naukę, dia tego też najpóźniejszy powiemy tymi, co się zgłosił, jest ten, który prawie ani czytać ani pisać nie umiał. Dia zachęcenia do większego udziału przypominamy plan

nauki, w niedziele wykład religji, fizyki, śpiewów, w poniedziałek historji i jeografji, w wtorek rachunki, w środę i czwartek czytanie i pisanie.

— Jutro w sobotę będzie w teatrze teatrycznym przedstawiony dramat *Lubowskiego* pod tytułem *Zyd*. *Pani Szamanska*, artystka sceny lwowskiej, wystąpi po raz pierwszy. Spodziewamy się, że publiczność polska leżnie w dniu tym zapaleł teatr.

— Pojtrze w niedziele odprawi się o godz. 9 rano w kościele *św. Wojciecha* atrytacja wotywa na uproszenie przyczyn *św. Jana Kantego*, profesora Akademii Krakowskiej, Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego Patrona i Protoktora do szerzenia oświaty między ludem polskim.

— Z *Bydgoszczy* piszą do *Gazety Tor.* że tamże chciało polskie towarzystwo na cele dobroczynne dać przedstawienie w teatrze miejskim i udało się do magistrata. Magistrat odpowiedział w 8 misley, odmawiając pozwolenia, bo postawie polscy też odmówili w Berlinie magistratowi, gdy ich zaprosił na śniadanie.

— W Nowym Jorku *ścisła* (*Dr. Zach.*) zdawał sprawę książę *Roman Czartoryski*, który był lwowski swoim wyborem. Wyborców zebrało się bardzo wiele, między nimi także 5 księży.

— *Piana* włoskiej *Gazeta* *Nar.* i *Dzienniki* *Polaki* od czasu do czasu podają swoim czytelnikom wiadomości z naszych dieżników o naszych pracach zbiorowych. Z powodu ował „organizacji narodowej” o której niedawno pisaliśmy, pisze *Dzienniki* *Polaki*: „*Ordonanci* przyjmują pośrednie misley w tej kwestji. Uznając potrzebę zbiorowej obrony polskich interesów i zbiorowego ciata, któreby te obrone organizowało i na kierowało, uważa, iż na ten cel wystarczy najpóźniejszy instalej Towarzystwa Interesów Moralnych. Zdanie *Ordonanci* przypada książę najwięcej do naszego przekonania, iż to bombardji, że w działaniach Towarzystwa Interesów Moralnych widziemy zupełnie pojmowanie potrzeb naszych, dobrze obmyślany plan postępowania, a nawet pewne rezultaty jego czynności. Wypada tylko, aby ogół partji działania Towarzystwa. Że Towarzystwo z samowładzi i gorliwie stara się pracować, przekonywa nas zgromadzenie członków tego Towarzystwa, które się odbyło w Noworoku 18. września, a o którym dzień 14. października podaje *Ordonanci* wiadomość.”

Strzelno, 15. października. Jeżeli w tym w Poznaniu do wszystkich naszych prac zbiorowych takich ludzi na kierowników znaleźć zdołacie, jakimi są stanowiący dyrekcję Towarzystwa „*Harmonii*”, to za udanie się tych par aniłato rzeczy można. Panowie ci, nie żarzeni ani młodziem, ani odmowni, jaka ich spotkała, tak długo do nas pukałi, aż ich otworzono. Za ich to instajeryją zebrałiśmy się wroczenie przewodzący *Harmonii* kilkunastu, obżyłiśmy sobie ustami i zawigłaliśmy się w *Kółko* *Spiewackie*. Dyrekcja stanowią: pp. *Gronowski*, dyregent, *Jarz*, zastępca, *Kurowski* sekretarz i *Rohr* podsekretarz. Wczienias odbywał się będą dwa razy tygodniowo.

Strzelno, 16. października. Wczoraj dawał u nas koncert na sali *Liedla* pan *Szczepanowski*. Zebrało się nań 25 osób, prawie wyłącznie zamiejscowych. Jeden talent estepnego czyni koncert dla naszego mieszczanina owocem zakazanym, czy się koncertant uwarzy *Liszt*, czy *Szczepanowski*, czy *Robinson*. Z tej też zapewne przyczyny nikt mieszczaninów naszego na koncert nie zaprosił czy ten zawezwał, ni prywatnie, ni publicznie, sądzę jednak, że choć kilkunastu byłoby się zdezydowało skosztować słodyczy tego zakazanego owocu. Koncert znowu skosztować się nie zdołali, z powodu że znowu żandarmeria dla braku pozwolenia policyjnego na odbycie koncertu. Zanin jednak a gość od bawięcego tu narprzeż burmistrza zdołał wyłudzić z pozwoleniem policyjnym, zdezydował się gościć z pozwolenia nie korzystając, opuścił salę i na zabawę wraz z koncertantem poszli do prywatnych pokoi hoteli. — Inaczej postąpiłi sobie zaraz potem bawięcy się w ten sam czas na drugim końcu miasta członkowie teutejszego (niemieckiego) bractwa kurkowego. Ci mając pozwolenie policyjne na odbycie zabawy, wyprawili sobie zabawę z tańcem. Wśród tej zabawy wczęła się kłótnia. Dia uspokojenia się wziętych się do ręki, wzięli się do rachmistrza *Kulke*, którego jednak burmistrz się przyszyło. Przyszyło burmistrz zakazał dalszej zabawy z tańcem, do czego się dał pozwolenia, lecz na próżno; wśród otych przymków policyja niezgrzeźnie wyproszono z drzwi i dalej się hawiono. Członkowie bractwa kurkowego spodziewają się, że im radca ziemski przysza atłasność, a pan burmistrz tego samego spodziewa się po królewskiej prokuratorji.

